

ŁÓDZKIE Więź WIECZORNE

Numer pojedynczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

Fala upałów ogarnęła Europę. Potrwają one przez czas dłuższy. Zyskają na tem żniwa.



ERWIN STIBBE,

znany w Łodzi mistrz w boksie odniósł zwycięstwo nad mistrzem Niemiec na zawodach pięściarskich w Gdańsku.

Fala upałów, zainicjowana tak szczęśliwie przez Amerykę, zaczęła

doskwierać także Europie.

W Łodzi już ostatnie dni zaznaczyły się silnym skwarem, upał jednak nie dorównał upałom w szeregu innych miast polskich i zagranicznych. W Pińsku temperatura doszła do 30, a w Gdańsku nawet do 32 stopni w cieniu.

Tego samego dnia w Wiedniu zanotowano

najgorętszy dzień

w rok ubiegłym. Po południu okolice Wiednia nawiedziły silne burze. W Berlinie temperatura wynosiła

przeszło 30 stopni C.,

a w Londynie o godzinie 9 rano zanotowano 25 stopni C. w cieniu. Wiele osób zemdlalo tam wskutek upału. W Madrycie temperatura doszła

do 34 stopni C w cieniu.

Według opinii niemieckich meteorologów, upały te, przerywane od czasu do czasu opadami,

potrwają czas dłuższy.

Wiernym towarzyszem upałów są zawsze liczne wypadki utonięć. W Łodzi nie grożą one nikomu z powodu braku rzeki, conajwyżej zdarzają się rzadko w podmiejskich gliniankach.

Warszawa jednak ze swoją plażą nad Wisłą ma liczne już ofiary topieli.

Przym jednak trzymają pod tym względem Rosję, gdzie, według urzędowych danych tonię w ciągu lata w jednej tylko rzece Moskwy codziennie około 12 osób. Na całym terytorjum Rosji sowieckiej tonię w ciągu roku 10.000 osób.

Straszny pożar olbrzymiego hotelu.

30 Istnień ludzkich ofiarami niszczycielskiego żywiołu.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 16. 7. — Z Nowego Jorku donoszą, że wybuchł tam onegdaj olbrzymi pożar

hotelu kuracyjnego

w Haines-Falls w stanie Nowojorskim.

Pożar powstał w nocy na jednym z dolnych pięter i z nadzwyczajną szybkością przybrał na sile.

Zanim przebudzeni kuracjusze zorganizowali się w sytuacji, ogień

oblał i zatarasował schody

wyjściowe oraz pierwsze i drugie piętro. Energiczna akcja straży ogniowej w celu uratowania gmachu

spełniła na niczem.

Ograniczono się jedynie do ratowania z płomieni setek osób pozbawionych możliwości opuszczenia palącego się hotelu.

Akcje ratownicza utrudniło bieganie

nieszczęśliwych kuracjuszy po wszystkich ubikacjach i korytarzach w poszukiwaniu jakiegokolwiek wyjścia.

Rozdzierające krzyki kobiet, przerażonych śmiertelnie tragicznym położeniem i wielu nieletnich dzieci.

skazanych zda się na okropną śmierć wśród rozszalałego żywiołu, czyniły widowisko jeszcze bardziej groźnym.

Po półgodzinnej pracy akcja ratownicza była na ukończeniu, nagle zarysowała się ściana frontowa i zakolysawszy się runęła, pociągając za sobą resztę murów. Nieopisany zgłęb powstały na ulicy zagłęb szal huk walących się ścian i przepierzeń piętrowych.

Z pod gruzów po wyczerpanej akcji ratowniczej wydobyto 12 trupów. 16 osób z pośród gości i obsługi hotelowej dotychczas nie udało się odnaleźć.

Zajścia przed Pawiakiem.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 16. 7. Wczoraj przed wzięciem śledczym w Warszawie zwanym Pawiakiem (ul. Dzielna) zbierał się począł grupki ludzi, które w krótkim czasie do sięgły cyfry kilkuset głów.

Zebrani, wnosząc

okrzyki z żądaniem wypuszczenia więźniów politycznych, podsunęli się ku bramie i usiłowały rozbroić straż więzienną.

W pewnym momencie, gdy zdawało się

że dojdzie do krwawych ekscesów, nadjechało auto pancerne, wypełnione po brzeżi funkcjonariuszami policji. Demonstranci

zaatakowali policję

kamieniami i przypuścili szturm do wykładających. Dzięki jednak taktownej choć energicznej postawie oddziału policji obszło się bez rozlewu krwi i demonstrantów rozproszono.

Z pośród największych krzykaczy aresztowano jedenaście osób, w tem sześć kobiet.

Śmierć 4 osób w nurtach jeziora.

(Od własnego korespondenta).

Wilno, 16 lipca. Tuż pod Wilnem, w miejscowości zwanej Zielone Jezioro, utonięły wczoraj 4 osoby dzięki wywróceniu się Łodzi.

Ratunek ofiar nieszczęśliwego wypadku był

niemożliwy

z powodu nieobecności w pobliżu innej łódki i głębokości jeziora.

Ciał topielców dotychczas nie wydobyto. Jezioro to pochłania rok rocznie większą ilość ofiar kąpielących się, używa-

jących przejażdżki na łódkach. W bieżącym sezonie letnim zanotowano już 20 wypadków śmierci w nurtach wód zwodniczego jeziora.

Przyczyna nieszczęścia leży w wielkiej ilości źródeł wytryskających z dna i znacznego oziębienia się wody. Nieznający terenu natrafiają na lodowato zimne prądy i ulegają

kurczom mięśni,

co prawie zawsze pociąga za sobą niechybną śmierć amatora kąpielci.

POSEŁ ŚLĄSKI WYKLUCZONY Z CH. D.

Z Katowic donoszą: Zarząd wojewódzki stronnictwa chrześcijańsko-demokratycznego na G. Śląsku wykluczył posła śląskiego Jana Lubosa z Królewskiej Huty ze stronnictwa. Powodem wykluczenia były wybryki posła Lubosa natury erotycznej.

P. MOSKALEWSKI WOJEW. POZNAŃSKIM?

Warszawa. Pogłoski o ustąpieniu ze stanowiska wojewody poznańskiego p. Bnińskiego, stają się coraz uporczywsze.

Na stanowisko to ma być powołany wojewoda lubelski, p. Moskałowski.

LICZBA BEZROBOTNYCH MALEJE.

W Polsce jest 288.000 ludzi bez pracy.

(Od własnego korespondenta)

Warszawa, 16. 7. Według urzędowego sprawozdania, dokonane na podstawie dokładnych danych cyfrowych, liczba bezrobotnych w całym państwie w czasie od 26 czerwca do 3 lipca

zmniejszyła się o 2.429 osób.

Przyczyniło się do tego zatrudnienie pewnej liczby ludzi przez przemysł hutniczy, górniczy i budowlany.

Obecnie w Polsce znajduje się około 288 tysięcy bezrobotnych.

AKADEMJA KU CZCI CARA MIKOŁAJA.

(Od własnego korespondenta)

Wilno, 16. 7. Do tuższego Urzędu Wojewódzkiego wpłynęło podanie monarchistów rosyjskich o zezwolenie na odbycie się uroczystości akademii ku czci ostatniego cara Rosji — Mikołaja II.

Wojewoda odpowiedział odmownie.

W WARSZAWIE ZABŁYSNA ŚWIATŁA NA SREBRNYCH EKRAACH.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 16. 7. Dziś spodziewał się należy ostatecznego zlikwidowania strajku kinoteatrów w Warszawie. Minister Młodzianowski wyda w tej sprawie decyzję, która obowiązywać będzie zarówno jedna jak i druga strona.

OFIARY WISŁY NA POMORZU.

W Wiśle pod Grudziądzem utonął wczoraj 12-letni Malewski, zaś pod Tczewem aptekarz z Mniszewa, Gaertner.

NOWE ZATONIECIE W POZNANIU.

Niemia dnia bez nieszczęśliwego wypadku podczas kąpiei. W środę utonął w Warcie uczeń szkoły budowlanej, Siński.

ZGINELI, RATUJĄC TONĄCEGO CHŁOPCA.

W miejscowości Friedberg, w południowych Czechach, zdarzył się straszny wypadek w rzece Mołdawie. Kąpielący się w rzece 10-letni uczeń zaczął tonąć, pospieszyli mu z pomocą dwaj kąpielący się również, wyżsi urzędnicy, nadradca górniczy i zarządca lasów, wszyscy trzech jednak utoneli.

Gięda

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn 44,73
Nowy-Jork 9,18
Paryż 23,04
Szwajcaria 178,16

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych 9,24

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa 56,05
Złoty 56,30
Dolar 5,16¹/₂

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-iej efekty do kursu — 9,13.

Prywatnie dolar w żądaniu 9,23

W płaceniu 9,25

Tendencja spokojna. Podaż mała.

Apostoł grzeczności.

Walka o byt byłaby dziesięćkroć łatwiejsza, gdyby ludzie byli bardziej uprzejmi.

Amerikanin mr. Phoebus A. Warrior, bawiący od pewnego czasu w Europie, uważa siebie za apostoła grzeczności i po stawil sobie za cel w życiu zbadanie na czym prawdziwa grzeczność polega, oraz szerzenie jej wśród ludzi.

„Walka o byt” — twierdzi — jest tylko dlatego tak ciężka, wyniszczająca niemal, że większość ludzi grzeszy

brakiem dobrych manier.

Ile goręczy przekonać musi każdy czło wiek, choćby z powodu małego słowa „Nie!” I o ile łatwiej byłoby znieść odmowę, gdyby ją ubierano w słowie: „Verry sorry indeed” (przykro mi bardzo!)

Wprawdzie tak sformułowane zdanie wymaga więcej czasu — bo aż 3/4 sekundy — podczas, gdy lekceważące „No!” A merykanina wyskakuje z ust jego w ciągu 1/4 sekundy. A że przedsiębiorca amerykański przeciętnie trzydzieści razy dziennie musi

odpowiedzieć przecząco.

stracił podczas jednego dnia pół minuty czasu więcej, co w ciągu czterdziestu lat intensywniej pracy

stanowi całe pięć dni.

Czemże jednakże jest ta śmiesznie mała strata czasu wobec tego, że oszczędzi jednemu stokroć więcej niż pięć dni

bolesnej reakcji

na brutalne słowo „nie”?

Mały ten przykład dowodzi, jak ważną rolę w życiu każdego współobywatela odgrywa

grzeczne i uprzejme obcięcie

i jak koniecznym jest wpajanie w społeczeństwo zasad dobrego wychowania!

Chińczycy są najgrzeczniejszym narodem na świecie według zdania mr. Warriera, który badał interesujący go problem w wielu krajach, wszędzie robiąc staranne i wyczerpujące notatki.

Raz jeden tylko przytłapał Chińczyków na niegrzeczny — jak przypuszczał — „reście”, a mimowolnie, gdy grono młodych ludzi w swych narodowych strojach

grało w szachy. Na jego widok rzuciwszy gre, znikli z pośpiesznym „przepraszam” i powrócili za chwilę w modnych marynarkach.

Mr. Warrior wziął początkowo tę zmianę toalety za dowód specjalnych wzglę

dów dla obcokrajowca. Lecz przyjaciel objaśnił go później, że

nie chcieli profanować

przed cudzoziemcem swych starodawnych świątecznych kostiumów, które mieli na

Po żniwach.



Kruk: — Dokąd to, człecze?

Człowiek: — Chciałem zapłacić podatki, ale wzięłem zamało pieniędzy. Trzeba będzie wagon wynająć jutro.

Przedewszystkiem upaja go woń tajemniczej przyszłości. Gdzie okiem sięgnie, tam pola widzi i pola, tylko zdala na horyzoncie łamiącym się w przeczocu, widzi las fioletowy, mglisty. Idzie przed siebie ku tej linii boru. Idzie — i wie, że przecież musi być gdzieś cel jego wędrówki. I wie, że cel ten będzie święty i wielki. Wie — odczuwa to — i idzie spiesznie, radośnie, lekko.

Ale zawsze, gdy już tyle miedz przeszedł i drożyn, gdy tyle minął już drzew i zbóż złocistych, tyle minął łąk — zawsze spadał na niego nagły lek — przecucie zle — zaglądała mu w oczy półświatłowego instynktu — jawa.

I budził się.

I nigdy nie mógł dojść do celu.

II.

Szedł białymi ulicami, spiesząc się do biura.

Mijały go fale ludzi, już od rana krzykliwych, podnieconych, zdenerwowanych. Pędziły czarne, lśniące auta. Dzwoniły rozkrzywane pośpiechem tramwaje.

Wszedł w zwłogą sieni biura i krętemi, jak oczy szejfa, schodami, szedł na piętro.

Zasiadł przy swoim biurku i otworzył książki. Cyfry... cyfry... cyfry... długie, belitose szeregi cyfr. Nigdy jeszcze tak nienawidził tych przeklętych liczb, do których przykuł go los, nigdy jeszcze z takim wstrętem nie patrzył na ich wzorowy porządek, jak dzisiaj.

Bo dzisiaj śnił mu się sen jego z jakimś dziwnym zewem, z jakimś wołaniem:

— Chodź!

— Idę — szeptał.

— Chodź do nas na zawsze — zdawał się prosić łąk kłosew.

— Podeptaj jawę twego życia — szemrało słońce.

— Idę — idę — szeptał ze łzami wzużeń — idę do was — zostanę — zostanę z wami i dojdę — tam —

I znów zgrzyt jawy...

Teraz siedzi nad rozwartą księgą rachunków. Co go obchodził ten tysiąc dolarów, co go obchodził ten weksel z datą jutrzejszą, co go obchodził karta ze spsem pensyi.

Sen był mu coraz bardziej życiem, jawa coraz bardziej wstrętną i nieznośną.

III.

Był zdecydowany.

Gasząc światło, wiedział, że to robi po raz ostatni. Jeśli nawet się nie uda zamiar jego, jeśli wróci znów ta przeklęta jawa, wtedy on zrezygnuje ze wszystkiego. Nic mu po życiu.

Tylko sen jego, sen tylko jest życiem dla niego.

I sen przyszedł, cudowniejszy, niż zwykle.

Jeszcze mocniej, jeszcze gorliwiej plynący i goręcej słyszal zew, przyzywanie go przez zboża, łąki, lasy, przyzywanie go przez sen, by wszedł weń!

— Chodź — po tajemnicę!

— Idę!

I skupił się jak lew do skoku na myśliwca, który go zabije, gdy skok będzie chybiony. Zawarczały myśli, zahuczała wyobraźnia, zahuczała moc utajonej do-

sobie i dlatego cofnęli się tak nagle bez słowa przywitania.

Po Chińczykach

najgrzeczniejszym narodem są Hiszpanie, uwzględniwszy niektóre ich właściwości. Np. kelner w restauracji przyjmuje od gościa obstatunek z papierosem w kacie ust. Ale nigdy Hiszpan nie ośmieli się odpowiedzieć krótkim „tak!” „nie!” „Tak, panie!” „Nie, panie!” to najmniej grzeczny zwrot.

Mr. Warrior przytacza anegdotkę mającą charakteryzować różnice między grzecznością Chińczyka i Hiszpana. Podczas, gdy Hiszpan zastrzeżił towarzysza, ponieważ nie chciał pierwszy wejść do sali i opierał się jego grzecznym gestom, Chińczyk w tej samej sytuacji poszedł pierwszy, mówiąc grzecznie: „Przykro mi wprowadzić, ale wolę pogwałcić prawidłę grzeczności, niż panu sprawić przykrość”.

Grzecznym był w tym wypadku nie Hiszpan, lecz Chińczyk.

W ciągu 2-eh tygodni studiów w każdym kraju mr. Warrior zanotował 19 wypadków niegrzecznego zachowania się w Hiszpanii, 22 — w Szwecji, 28 — w Danii, 31 — w Anglii, 36 — w Szwajcarii, 54 — we Francji, 61 — w Belgii, 67 — w Holandji, 110 — w Austrii, 112 — w Polsce, 139 — we Włoszech, 181 — w Niemczech.

Wyniku swych studiów w Stanach Zjednoczonych mr. Warrior woli nie podawać do publicznej wiadomości.

Do jakich rezultatów doszedłby apostoł uprzejmości, gdyby go bogi na grunt Łódzki przyniosły. Zaiste, włosy na głowie powstają!

Ciesząc się, że w swoim „tournee” ominiął nas tym razem, zaciągnijmy się

w szeregi miłośników grzeczności i karzujmy corychle dziewczę, zaprawde, ugor kominogrodzki!

KINO Dom Ludowy

Dziś

Jej ostatni taniec — potężny dramat w 8 akt.

NAD PROGRAM:

Charlie Chaplin w arcyzabawnej farsie.

Ceny miejsc na wszystkie przedstawienia i we wszystkie dni I m. 60 gr. II m. 30 gr., III m. 20 gr. we wszystkie dni.



WITOLD ZECHENTER.

Sen przyczajony.

I.

Ile razy poranny świergot ptaków i zwycięskie słońce wschodu budziło go ze snu, zawsze wracał do życia swego poprzedniego dnia z uczuciem smutku i przygnębienia.

O ileż chętniej zostałby we śnie, w tym śnie swym przeczudnym, w tym śnie wierchami wzruszeń srebrnych zawadającym o wzniośle ramy cudu.

Od wielu, wielu nocy nawiedzał go zawsze ten sen przedziwny.

Gdy tylko powiekami zamkniętymi przesłonił przed sobą srebrną plamę okna, zaraz schodził nań sen jak najpiękniejszy poemat, jak baśń.

Zdawało mu się, że lekki, radosny, pogodny, zbyty wielkich udręczeń życia, idzie przez złotą, długą miedzę polną.

Lecz nie słodycz przyrody, tchnącej bóstwem, napelnia go szczęściem przedziwnym.

tychczas energii. Otwarło — się Nieznane.

Z koła wiekustych tajemnic chlusał płomień przestrzeni. Jakies przewiały prądy, jakies przegalopowały blade widmowe godziny, dni, czy lata, zamajaczyły w oddali i zbliżały się rosnące obłakające widziadła niedosięgalności, aż przewiały przez niego, przedarły się, przeharowały przez wszystkie zakątki duszy i komórki ciała dziką, rozwianą tragedją kłeski...

Powoli jakby burza ta przechodziła. Błękit zajaśniał. Znajome słońce. Znajoma miedza zboża, łąki, dal... las na wygiętym horyzoncie.

— Przeszedłeś?! — wołał dal...

— Przeszedłem! Idę po rozwiązanie tajemnicy! Wszakże obiecałście mi, wszakże plonę pragnieniem dojsca do — celu. Przeszedłem! Idę!!

I szedł. Szedł długo, uciążliwie, coraz trudniej, coraz smutniej. Coraz słońce przygasało, coraz dzień się staczał w szarugę, mgłę.

Było przeraźliwie ciężko, źle. Nie płakał. Nie rozpaczał. Szedł.

Aż z nad lasu, jakby z za granic horyzontu, wysnuwał się zaczęła przytłumiona, czarna cisza. Sza jak burza groźna, tajemnicza, zębna. Zagarniała krańce jego dróg. Zwolna, lecz meublaganie. Rosta w siłę i w głębokość mocy. Ogromna, czarna cisza. Pętała mu ręce i nogi, że już ledwie dążył zwolna. Pętała mu oczy i szła na niego potworna, bezdenna — milcząca!

Wszedł w nią — i ona go okryła...

Amerykańska sprawność i szybkość, miast rodzimej opieszalności przydałaby się wielce w wielu dziedzinach naszego życia, zwłaszcza w kolejnictwie.

Podróż koleją jest obecnie, w sezonie rozjazdów letnich, niemal powszednią rzeczą u większości obywateli. Nie od rzeczy będzie z tej racji zwrócić większą uwagę na różne niedomagania, istniejące w dziedzinie naszej komunikacji kolejowej.

Uczyniliśmy tak dopiero przed kilku dniami, zwracając uwagę na chaotyczny ruch wycieczkowiczów w niedzielnych pociągach Łódź—Koluszki. — Obecnie zmuszeni jesteśmy zabrać głos w pokrewnej dziedzinie, dotyczącej znów wygody, a raczej... niewygody publiczności.

ROZUMIE SIĘ SAMO PRZEZ SIĘ...

Na wszystkich kolejach w kraju praktykowany jest obyczaj nadawania bagażu pasażerskiego na t. zw. „fracht”. Rozumie się wtedy samo przez się, że taki bagaż przybywa na miejsce przeznaczenia razem ze swym właścicielem, jadącym tym samym pociągiem.

O tym obyczaju nie trzeba było właściwie wspominać, gdyby — nieszczęście — nie zachodziła konieczność przeciwstawienia mu... innego obyczaju, zjawiającego się często-gęsto na pociągach opuszczających Łódź... I na naszych stacjach przyjmuje się bagaż pasażerski, i u nas rozumie się samo przez się, że jedzie on i przybywa na miejsce przeznaczenia razem z pasażerami, alści — —

alści nie zawsze dzieje się tak, jak to samo przez się rozumie się...

„WIDOCZNIE W KOLUSZKACH NIE PRZELADOWANO NA CZAS...”

— „Wyjeżdżając z rodziną na letnisko, położone kilkanaście kilometrów za Piotrkowem — opowiada nam pan R., jeden z bardzo wielu, którzy mogliby zupełnie analogiczne fakty z własnego doświadczenia opowiedzieć — nadałem na stacji Kaliskiej rzeczy jako bagaż pasażerski, przeznaczony na stację Piotrków. W Koluszkach przesadka. O godz. 10¹⁵, z rana przybywamy do Piotrkowa, skąd lokalna kolejka sullewska ma nas zawieźć na obraną wieś, Przyglów. Zwracam się tedy do ekspedycji bagażu w Piotrkowie, aby odebrać rzeczy — otrzymuję odpowiedź, że... jeszcze nie przybyły...

— Jakto?

— Ano — widocznie w Koluszkach nie przeladowano na czas... Ale niech się pan nie martwi, następnym pociągiem nadjeżdża...

— A kiedy przychodzi ten następny pociąg?

— O trzeciej.

„ANO — ZDARZA SIĘ...”

— Jakże nie mam się martwić, kiedy widzę, że nie zdążę już na kolejkę sullewską, jeżeli mam siedzieć tu i czekać do trzeciej!...

— Ano — zdarza się... Ale przybyć — przybędzie napewno. Nie zginie... — pocieszył mnie urzędnik.

I rzeczywiście: przybyć — przybyło, nie zginęło nic, tylko — o godzinie 6-ej przedwieczorem... Z żoną i dwojgiem dzieci siedzieliśmy w ten sposób przez cały niemal dzień na stacji w Piotrkowie, czekając na bagaż, w rezultacie zaś — nie mogliśmy również skorzystać z kolejki. Trzeba było posłużyć się dorożką, co kosztowało podziśnięcie, a nadmiar przybyliśmy na wieś już o zmroku, wyjechawszy przecież z Łodzi o godz. 8-ej rana...

Podobny, bodaj gorszy jeszcze wypadek, wydarzył się pani R. Z., której bagaż

...zapomniano włączyć na miejscu przeznaczenia, który zatem pojechał sobie dalej w kierunku Warszawy. Oczywiście — incydent zlikwidowano natychmiast telefonicznie i rzeczy wróciły następnym pociągiem, tymczasem jednak pasażerka straciła pół dnia na czekanie...

SAMOPOMOC, KTÓRA WINNA BYĆ ZBEDNA.

Wypadki tego rodzaju zdarzają się tak często, że uświadomieni z góry ludzie biegają natychmiast po przybyciu do celu do wagonu bagażowego i pilnują skrupulatnie wyładowania swej własności. Również na stacjach, na których trzeba się przesiąść, zwracają osobiście uwagę, by bagaż został przeladowany, to jednak jest w praktyce niezawsze możliwe, zwłaszcza, gdy przesadka jest natychmiastowa i drugi pociąg już czeka. A przecież właśnie wtedy zdarza się najczęściej, że odnośny robotnik kolejowy... „nie przeladował na czas...” narażając w

w następstwie ludzi na denerwowanie się, czekanie, pokrzyżowanie planu podróży, a nawet straty pieniężne...

PRZECIEŻ NIE MOŻNA TAK...

Pasażer, powierzający swe rzeczy koleje, czyni to z zupełnym zaufaniem w sprawność i sprężystość w wykonywaniu obowiązków względem publiczności, a tymczasem — zaufanie to zostaje zawiedzione dzięki... karygodnej opieszalności, niedbalstwu, albo też, w najlepszym razie, niezaradności pojedynczych funkcjonariuszów pociągu. A tak nie wolno. Skargi i utyskiwania mnożą się, trzeba tedy bezwzględnie żądać w tym wypadku pewnego — powiedzmy: amerykanizmu, polegającego, jak wiadomo, na sprawności, szybkości i sumiennosci w wykonywaniu pracy.

Przydałoby się to u nas, zresztą, zasadniczo, jeszcze w wielu innych dziedzinach też...

(faun)

Cierpliwy.



Ona: — Czego pan szuka tutaj, nad rzeką?
On: — Żona dała nurka więc czekam aż wypłynie.
Ona: — Czy dawno?
On: — Już 4 godziny temu.

Niepopłatne skutki oszczędności.

Okradzony amator ogródkowego letniska.

(x) Pan Roman Petrykowski, zamieszkały przy ulicy Przędzalnianej 84, nie mógł sobie pozwolić na wyjazd na letnisko, chcąc zaś choć w części użyć wyczasów, w posiadanych przez się niewielkim ogródku okalającym domek, urządził

prymitywne letnisko, przynosząc do niego część swych ruchomości w postaci drobnych sprzętów, garderoby, pościeli.

Na pozostawiane częściowo bez opieki rzeczy ostrzyli zęby wszechwładzcy złodzieje, którzy pilnie obserwowali ogródek pana Petrykowskiego.

W dniu wczorajszym nadarzyła się dla nich pomyślna chwila.

W ogródku nikogo nie było, więc jawnie dostały się do ogródka, kiesz trzy podejrzane postacie, przesadziwszy skradły co najwięcej wartościowe naczynia, na ogólną sumę około 500 złotych, poczem zaczęły uciekać tą samą drogą.

Spostrzegł pan Roman złodziei i zorganizowawszy natychmiastowy pościg, zaczął rzezimieszków gonić.

Ci atoli, nie porzucając łupu, uciekali myląc poza sobą ślady i wkońcu zniknęli w krętej ulicy Czestochowskiej.

Widząc, że pościg jest daremny, pan P. nakazał swej drużynie odwrót. Powiadomiony o dokonanej kradzieży pobliski komisariat policji, wszczął dochodzenie.

Historja nie prawdopodobna, a jednak prawdziwa.

Urzędnik, który sam siebie mianował i stworzył dla siebie urząd.

Oto jeszcze jedna historia, która nadała się na doskonałe libretto do operetki i gdyby nie urzędowe dokumenty, można

by ją uważać za faccję dowcipnisty. Nie stety, jest ona prawdziwa, a zdarzyła się, jak podają pisma wileńskie, w mieście kre

Kuracja odmładzająca z przeszkodami.

Pewien grand hiszpański, potomek jednej z najstarszych rodzin tamtejszych, który mimo swych 60 lat życia zachował jeszcze młodość serca, postanowił

poddać się operacji odmładzającej.

Już wszystko było przygotowane do operacji, gdy nagle zaszła nieprzewidziana przeszkoda. Oto żona owego granda, do wiedziawszy się o zamiarach męża oświadczyła, że uczyni wszystko, aby do operacji nie dopuścić, nie cofnie się nawet przed wezwaniem interwencji policyjnej, jeżeli... mąż nie każe

I ja także poddać

takiejże operacji.

Narazie postawiła ona na swoim o tyle, że zabieg chirurgiczny został odroczony aż do chwili, gdy sąd rozstrzygnie kwestję, czy małżonek ma prawo bez wiedzy i współudziału swej żony odmładzać się przy pomocy małych gruczołów.

sowem, Lidzie.

A jak to było słuchajcie: Oto w lipcu r. 1922 zwolniono ze służby urzędnika intendencji w Lidzie, niejakiego Bolesława Przewalskiego.

Ponieważ komisja gospodarcza intendencji nie była uwiadomiona zwykłą drogą o skreśleniu Przewalskiego z listy personalnej, przeto wciągnięty on został do wykazu płac w następnych miesiącach i pobierał pobory.

Alści pewnego pięknego jak to się mówi poranku przychodzi do naczelnika intendencji zredukowany Przewalski, oświadcza, że go zamianowano szefem oddziału kryminalno-śledczego wojskowej etapowej ekspozytury w Lidzie, a na dowód prawdy przedłożył im legitymację nb. przez siebie sporządzoną. I to wystarczyło, że Przewalskiego samowładczego kryminalnego urzędnika wciągnięto na listę płac VIII coprawda kategorii, ale z prawem awansu...

Przewalski osiadłszy na stanowisku zakrzętał się dzielnie i okazał się nadzwyczaj potrzebny. Nawlażał stosunki z władzami, informował się o podejrzanych osobach, śledził, węszył,

urządzał obławy, przeprowadzał dochodzenia

i rewizje, czynił się ważny, wielki... Nie więc dziwnego, że wkrótce potem zaawansował na

urzędnika siódmej klasy

płacy z prawem do dalszego awansu...

Nieszczęście powodzenie rozzuchwaliło oszusta.

Popelniał on różne nadużycia,

którymi kompletował szczerpłą pensję urzędniczą, lecz ściągając natomiast podatek z władz. Gdyby nie to, pan szef byłby z oddanym mu sztabem urzędowaśledził, sypał i awansował...

Tymczasem wszystko węsząca żandarmerja zwahała, że coś jest nie w porządku i powtórzyła się historia z tym włkiem, którego ponieśli. Jak dalece pełnym zaufaniem cieszył się Przewalski u władz świadczy fakt, że podczas rewizji znaleziono u niego w domu

szereg innych instrukcji

przesyłanych mu „poufnie”.

Przewalski przyznał się do winy. Równocześnie do odpowiedzialności pociągnięto Anne Henzel i Wincentego Niedzielskiego, których Przewalski

mianował wyładowcami swego

urzędu i jako takim wypłacał pobory.

Co w tej skandalicznej aferze uderza i oburza to nieprawdopodobna wprost lekomyślność, która wciągnęła Przewalskiego na listę płac, nie mając do tego żadnego upoważnienia ze strony władz centralnych, jakoteż urzędu skarbowego, który wypłacał pensję również jedynie na podstawie jednostronnego zawiadomienia lidzkiej intendencji. Co za okropny balaagan! I to co się udało w jednym wypadku z Przewalskim udało się z całym personelem jego biura. Rzeczywiście stosunki i porządki w niektórych działach wojskowości wkraczają już w dziedzinę misterjów!

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa, rzeźby, grafiki. Czytelnia audycje radionoficzne



Pasek im. Sienkiewicza. Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.

Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historeczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 80) Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 7 wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA”, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIĄ TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

Miejski Kinetograf Oświatowy — „Pat i Patachon” Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apolo” — „Uciezka”. Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino” — „Ten, który się zaprzedał”. Początek przedstawień o g. 4.30, 6.10 i 10 wiecz.

„Czary” — „Noc na wyspie”. Początek przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy” — „Jego ostatni taniec”. Początek przedstawień o godz. 4-ej po poł.

„Grand-Kino”. „Gdy miłość kończy się”.

„J...” — „Ludzie bez Ojczyzny”. Początek przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Odeon” — „Dr. Mabuze”. Początek przedstawień o g. 5, 6.30, 8.15 i 10 wiecz.

„Reduta” — „Świat bez mężczyzn”. Początek przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Resursa” — „Tancerka z Casino de Paris”. Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Świat kulis i zmysłów”. Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Corso” — „Marco zwycięża”.

Początek przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.

Teatr Miejski — Początek o godz. 8.15.

Teatr letni w Parku Staszica. „Halo, Łódzianki!” Początek o godz. 8 m. 45 wiecz.

Teatr Popularny, ulica Ogrodowa Nr. 18. „Małżeństwo na próbę”. Początek o godz. 8.15.

RESTAURACJA TEATRALNA, Narutowicza 18.

Dzisiaj nowy program. Występy artystów.

„SAVOY”. Traugutta Nr. 6. Występy znakomitego humorysty Mirskiego i innych.

TEATR MIEJSKI.

Dziś zamknięty. Jutro, jako ostatnia premiera sezonu, dana będzie amerykańska farsa w 3 aktach A. Hopwood'a (autora popularnej „Jutro pogoda”) p. t. „Nasza żonusha”. Rola tytułowa wykona Jadwiga Gzylowska, inne role kobiece pp.: Natalia Remicz, Maria Rozwadowiczowa, role męskie: Stanisław Dębicz, Stanisław Grollicki, Antoni Kliszewski, Tadeusz Krotke, Jerzy Woskowski. Reżyseruje Stanisław Dębicz, dekoracje Bolesława Kudewicza. Ceny najniższe (od 40 prosy do 4 zł.).

„Nasza żonusha” grana będzie tylko do środę przyszłego tygodnia włącznie, potem teatr zimowy będzie zamknięty na kilka tygodni.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Olbrymie powodzenie, jakiem się cieszyły ostatnie przedstawienia rewji Bolskiego i Starskiego, skłoniły dyrekcję do tego, iż przedłużyła rewję „Halo Łódzianki” do niedzieli włącznie.

W poniedziałek teatr zamknięty, we wtorek zaś 20 b. m. premiera wielkiej „kino-rewji” łódzkiej, plona Stanisława Felixa i Marjana Tarłowskiego, muzyka Wł. Eligera, p. t. „Chcę zostać gwiazdą” ze Stefanią Jarkowską w roli tytułowej. Nadto w rewji występują m. in. Jakubińska, Horacka, Dunajewska, Tatarakiewiczówna, Konstanty Tatarakiewicz (który reżyseruje rewję), Mrozicki, Krzemieński i in., oraz współautor rewji p. Tarłowski. Dla „kino-rewji” teatr przygotowuje wspaniałą oprawę inscenizacyjną podziła Boł. Kudewicza. Stroną muzyczną kieruje Zuzumt Białostocki. Nadto w popisach tanecznych wystąpi primaballerina p. Loda Niemirzanka.

TEATR POPULARNY.

Ogrodowa 18. Dziś o godz. 8.30 wiecz. w dalszym ciągu po cenach najniższych świetny wodewil w 3-ach aktach ze śpiewami i tańcami p. t. „Małżeństwo na próbę” w doskonałym wykonaniu całego zespołu artystycznego na czele z p. Zielińska, Rostańska,

Bronowska, p. Urbańskim, Góreckim, Moranowiczem, Puchalskim i innymi. Wesoly ten wodewil urozmaicony melodyjnymi piosenkami, jest ostatnią sztuką bieżącego sezonu teatralnego, poczem nastąpi jedno miesięczna przerwa w celu przyczynienia remontu sali oraz dania wypoczynku artystom.

Kasa czynna od 12 do 3 i od 5 do 10 wiecz.

OD WYDAWNICTWA.

Cena pojedynczego egzemplarza naszego pisma wynosi w sprzedaży ulicznej 15 groszy.

Pragniemy jednak dać stałemu Czytelnikowi możliwość otrzymywania naszego pisma po dawnej niezmienionej cenie i w tym celu pozostawiamy cenę prenumeraty na dotychczasowej wysokości, t. j. miesięcznie

po 2 z. 60 gr. a dla robotników po 2 zł. 20 gr. (bez odnośnienia, które wynosi 30 gr.).

Jednocześnie nadmieniamy, że każdy z pp. Prenumeratorów (który opłaci prenumeratę pisma z góry w Administracji (Piotrkowska 11), otrzyma od ceny tejże prenumeraty

zniżkę 20 groszy. (koszta inkasa), czyli, że cena prenumeraty miesięcznej wyniesie w tedy zł. 2 40 gr. względnie 2 zł. (bez odnośnienia).

Zaprenumerowanie pisma wymaga tylko wypełnienia i przesłania do Administracji „Łódzkiego Echa Wiecz.” Piotrkowska 11 zamieszczonego w numerze dzisiejszym formularza.

Data stempla pocztowego.

DO
Administracji „Łódzkiego Echa Wieczornego”
w ŁÓDZI,
ul. Piotrkowska № 11.

Miejsce
na znaczek
pocztowy

Niżej podpisany prosi o przysyłanie „Łódzkiego Echa Wieczornego” w ilości _____ egz. pod wskazanym adresem jako stałemu prenumeratowski.

(podpis) _____

Imię i nazwisko _____

Adres _____
(Wymienić miasto ulicę Nr. domu i piętro).

Uwagi szczególne: _____

PENSJONAT „Zofjówka”
w Bukowinie.
Odnajdujemy mieszkanie z całodziennym utrzymaniem 5 zł. dałennie.
— Pościel konierna —

ROWERY ROWERKI
Reparacje, przedziki i metki na damskie oraz zmianie ram po celach konkurencyjnych.
Emalowanie i kolorowanie ram na gorąco zł. 7 50.
Edm. Piadek, Główna Nr. 43, tylko w podwórzu.

Szwajnia
T-Wa Obrony Kobiet
Łódź, Piotrkowska 104-7

Szyje bieliznę
męską, damską, dziecięcą i pałecelową, oraz
koltry i abażury.
Dzierganie dziurek,
bryte szyte, mierzki, nóżki, haft
zaczernie i plisowanie.
Pierze i puch
i pościel na zamówienia.
Ceny przystępne.

ZAKŁAD FRYZJERSKI

Piotrkowska 17 (w podwórzu).

- | | |
|---|---|
| Salon damski: | Salon męski: |
| Strzyżenie Pań . . . 0,80 gr. | Golenie z wodą kol. 0,30 gr. |
| Ondulacja . . . 1.- zł. | Strzyżenie . . . 0,70 „ |
| Mycie głowy wraz z elektrycznym suszeniem włosów . . . 1,50 zł. | Strzyżenie chłopców maszynką . . . 0,50 „ |
| | Mycie głowy . . . 0,50 „ |
- Elektryczny masaż twarzy 0,50 gr.**
Manicure 0,70 gr. Farbowanie, czesanie, tlenienie etc.

Dla Pań specjalne kabiny!

CZYTAJCIE MIESIĘCZNIK
„WINIARSTWO DOMOWE”
I WYRABIAJCIE WINA DLA SIEBIE
W DOMU I DLA SWOICH. W KRAJU.
ADRES REDAKCJI: ŁÓDŹ, SIENKIEWICZA 4.
— lewa oficyna, 4 piętro mieszkania 9. —
Wyszedł zeszyt za czerwiec.

Dr. med. Stupel

Szkolna 12. Choroby, skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Rentgen). Lampa kwarcowa) Elektroterapia. Przyjmuje tylko od godz. 6—9 w.

Dr. med. P. BRAUN

Południowa 23. Specjalista Chorób skórnym, wenerycznym i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje 9 do 10 i od 6—8 wiecz. Tel. 40-26.

Dr. med. Niewiażski

Choroby skórne i weneryczne. Naświetlanie lampą kwarcową. Przyjmuje od 5 do 8 po południu. Sienkiewicza 34.

Dr. med. PRYBULSKI

choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia. Zawadzka nr. 1. i od 6—8 wiecz. Telefon 25-38.

BIP. PIERWSZE W POLSCE BIP.

BIURO INFORMACJI PRASOWYCH
CEGIELNIANA 40
ZAMIESZCZA W CAŁEJ PRASIE:
INFORMACJE,
SPRAWOZDANIA,
KOMUNIKATY I t. p.
OGŁOSZENIA I REKLAMY
PO CENIE REDAKCYJNEJ
Telefon 20-62,
a po godz. biur. 2-62 i 37-84

Reklama -- to potęgą

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2,60
Dla robotników	2,20
z prowincji	3,30
Z zagranicy	6,00

„Łódzkie Echo Wiecz.” i „Kurjer Łódzki” łącznie zł. 6,90
Odnośnienie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w teście 30 groszy za wiersz milimetry 1-linowy (strona 4 łamy)	
Za tekstem . . . 25 „	
Nekrologi . . . 25 „	
Komunikaty . . . 25 „	
Zwyczaizne . . . 6 „	
Drobne 10 gr. przedstawianie pracy 5 gr. za wiersz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.	

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.

Zagraniczne o 100 procent drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ogłoszeń administracja nie odpowiada. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odeszczonych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki” ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Untowski